Nr. 69. Lwów, Wtorek dnia 10. Marca 1885. Rok III.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Rzymsko katolickie:
Dziś: 40 męczenników.
Jutro: Anieli i Konst.
Pojutrze: Grzegorza pap.

Grecko katolickie:
Porfyrya.
Prokopija.
Wasylya.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 godz. 31 m.
Zachód „ o 5 „ 51 „
Termometr + 5. Słota.

Rozprawy w Radzie państwa.

Sobotnie posiedzenie wiedeńskiej Izby poselskiej było bardzo burzliwe. Na porannem posiedzeniu debatowano z powodu rubryki budżetowej „Staatspolizei“, i dep. Schönerer ze zwykłą sobie gwałtownością krytykował postępowanie rządu wobec stowarzyszeń politycznych i publicznych zgromadzeń. Zarzucał między innemi nadzwyczajny rozwój „denuncjatorski“ i zbytni nadzoru żandarmerji nad dążeniami narodowo-niemieckiemi a w końcu naruszanie ustawy.

Lewica silnie oklaskiwała drastyczną mowę popularnego radykała, choć on zwyczajnie daleko przykrzejsze prawdy wygaduje jej samej, jako klice giełdzistów i verwaltungsratów.

Hr. Taaffe bronił rządu, i dowodził legalności zarządzeń, które znajdowały także protekcję sądów.

Na to Schönerer zarzucił, że sądy obsadzone są zwolennikami teraźniejszego rządu (poruszenie na ławie ministrów), ahr. Taaffe od organów swoich otrzymuje kłamliwe sprawozdania. (Hałas. Prezydent ministrów prosi o głos).

Prezydent Smolka (przerywając Schönererowi). Nie mogę ścierpieć, aby tak mówiono o urzędnikach, którzy pełnią swój obowiązek i wzywam mowcę do porządku.

Schönerer (krzycząc). Jako poseł, mam obowiązek prawdę tu powiedzieć. (Burzliwy oklask z lewicy i galerji). Nie robię żadnych wyjątków.

Hr. Taaffe wyraża ubolewanie i zastrzega się przeciwko zarzutowi, iż jego urzędnicy kłamliwe składają relacje. Urzędnicy mają instrukcję jedną: działać według ustawy!

Dep. Knotz zaprzecza temu, i popierając Schönerera twierdzi, że urzędnicy mieszając się osobiście do agitacji, działali według instrukcji: Postępujcie przeciwko Niemcom! Dalej twierdzi, że teraźniejszy namiestnik w Czechach br. Kraus, wobec ruchu narodowo-niemieckiego postępuje tak, jak swego czasu postępował we Włoszech, będąc audytorem podczas sądów wojennych. (Ogromny hałas — okrzyki zgrozy z prawicy — która domaga się od prezydenta Izby, aby wezwał mowcę do porządku.)

Poseł Knotz donośnym głosem woła: Dopóki zostawicie nam tego namiestnika, nigdy nie będzie spokoju w Czechach północnych. (Oklaski z lewej — lewica gratuluje mowcy).

Prezydent Smolka wzywa Knotza do porządku za obelżywe wyrażenia o namiestniku Krausie. (Oklaski z lewej — okrutna wrzawa na lewej. Z prawicy wołanie: Cicho — Ruhe! Ponowny tumult na lewicy. Dep. Heilsberg krzyczy do panów na prawej: Na konie swoje wołajcie „Ruhe!“ a nie na nas. Wszyscy ruszyli z miejsca — przerwa posiedzenia. Posłowie obustronnie giestykulują do siebie z zażartością, jakby tuż — tuż miało przyjść do czynnych insultów).

Dopiero po upływie kilku minut dorwał się głosu jen. sprawozdawca budżetowy Mattusz, i przypominając lewicy, jakto ministerstwo „bürgerskie“ postępowało z Czechami, wykazywał bezstronność dzisiejszych rządów, a specjalnie namiestnika.

Potem przyjęto rubrykę „Staatspolizei“.

Przy tyt. „Politische Verwaltung“ wytoczył p. Kołaczkowski szereg grawaminów ruskich w Galicji.

Następnie była mowa o wykonywaniu wyjątkowego stanu w Wiedniu. Reprezentant rządu nadmienił, że z Wiednia wydalono tylko 369 krajowców a 34 zagranicznych.

Ks. Ozarkiewicz poruszył sprawę ochrony ludności górskiej od szkód sprawianych przez dzikie zwierzęta.

Telegrafowano nam w sobotę o wystąpieniu dep. Weitlofa w sprawie „Laenderbank-Schwarz“. Rzecz się miała tak: Na sobotę wieczorem była zwołaną komisja dla tej sprawy. Tymczasem p. Smolka zapowiedział wieczorne posiedzenie Izby dla dalszych obrad nad budżetem. Dr. Weitlof zwrócił tedy uwagę jego i Izby na tę okoliczność, że zarządzeniem takiemi przewleka się sprawa, która jest sprawą moralności i godności Izby — i gotowa nie przyjść pod obrady. Żądał tedy, aby niebyło wieczornego posiedzenia Izby.

Izba większością 120 głosów przeciwko 100 zdecydowała odbycie posiedzenia wieczornego, i wskutek tego komisja laenderbankowa dopiero na poniedziałek została zwołaną.

Wieczorem zajmowała się Izba budżetem dróg i regulacyj wodnych. Na wniosek Obrazaja dotację na regulowanie Wisły i Odry podwyższono do sumy 20.000 gld. dla każdej, i przyjęto rezolucję, wzywającą rząd do ułożenia systematycznego planu regulacji wszystkich rzek.

Młodzież akademicka w Krakowie.

Gdy w roku zeszłym dnia 10 października zamknięto na mocy rozporządzenia namiestnictwa czytelnię akademicką w Krakowie (które to rozporządzenie było skutkiem cofnięcia ze strony senatu akademickiego kuratorji nad czytelnią) młodzież akademicka czując konieczną potrzebę istnienia czytelni akademickiej wzięła się ochoczo do zawiązania nowej czytelni, któraby była spadkobiercynią starej, i przejęła zarazem jej ducha i tradycje.

Nie brakło przytem młodzieży zapewnień życzliwości i poparcia ze strony władz akademickich. Ale już przy samem współdziałaniu około zawiązania nowego stowarzyszenia zaszły fakta i wskazówki, dające młodzieży wiele do myślenia i zwiastujące, że znalazła się w nowych, a wcale nieprzyjaznych warunkach. Wybrana przez poszczególne wydziały uczniów uniwersytetu komisja do ułożenia statutu i to wybrana w sposób trochę nieprawidłowy, po ukończeniu swej pracy przedstawiła senatowi akademickiemu statut do wydania opinii i przesłania do namiestnictwa dla zatwierdzenia takowego. Senat zwrócił jednak komisji statut z pismem, w którem wskazał na zasadnicze a nieodzowne w statucie zmiany, sprzeczne z wymaganiami i żądaniami młodzieży, stawiając komisji niejako ultimatum, od którego uczynił zawisłem wydanie o statucie przychylnej opinii. Komisja, jak to sama w sprawozdaniu przed pierwszem walnem zgromadzeniem czytelni przyznała, ujrzała się zmuszoną: albo zmiany te w całości przyjąć, albo mandaty złożyć i od myśli założenia czytelni odstąpić. Obrała pierwsze, poparta głosem ogółu kolegów, których opinia streszczała się w następującem rozumowaniu:

„Bierzmy co nam dają, dziś chodzi o jaknajrychlejsze zawiązanie nowego stowarzyszenia, z czasem starajmy się zmienić to, co naszem zdaniem jest w statucie złego i nieodpowiedniego, a rozwojowi stowarzyszenia na zawadzie stojącego — przez wybranie zaś solidarne zarządu według naszej myśli i woli nadajmy nowej czytelni kierunek taki, któryby nie zrywał z tradycjami starej i z programowemi, a zarazem przekonanie ogółu młodzieży wyrażającemi przemówieniami ostatnich 2 prezesów czytelni na publicznych wieczorkach Mickiewiczowskich“. Tak się też stało. Blisko 500 członków zapisało się do nowej czytelni, a wybrany wydział dawał gwarancję jaknajpomyślniejszego jej rozwoju. Jakże jednak te nadzieje zawiedzione zostały! Odjęto młodzieży wszelką autonomię, a czytelni możność wszelkiej samoistnej działalności i osiągnięcia statutem wskazanych (§. 1) celów stowarzyszenia.

Po 5 miesiącach mozolnych usiłowań, nieprzyjemnych starć, kompromisów i ustępstw między zarządem czytelni a kuratorją z ramienia senatu przez prof. dra Zolla wykonywaną, pierwszy przyszedł do przekonania że w danych warunkach egzystować niepodobna i postanowił zrezygnować.

Do zwiększenia tych dyssonansów przyczyniło się w wielkiej mierze założenie przez małą garstkę młodzieży akademickiego „bractwa filaretów“, które dało pierwsze zewnętrzny wyraz rozdwojeniu pewnemu wśród młodzieży, złożone z niewielkiej liczby młodzieniaszków, żadnych karjery i gotowych do bardzo daleko posuniętego serwilizmu względem profesorów uniwersytetu a zwłaszcza względem koterji, do której przeważna część tychże profesorów należy.

Jako takie nie mogło cieszyć się nie już sympatją ale nawet poważaniem ogółu młodzieży, której przekonania postępowo-demokratyczne znane są polskiej publiczności — wywołało też zrazu tylko uśmiech politowania, a z czasem gdy kaptując wszelkimi możliwymi sposobami członków, dążyć zaczęło do robienia szykan wydziałowi czytelni — a nawet czyhać na sposobność w celu zagarnięcia władzy czytelni — spotkało się z zasłużoną pogardą i stanowczym oporem. Szczególnie oburzającą jest fałszywa firma stowarzyszenia i frazesy statutu, które służą za płaszczyk dla karjerowiczowstwa. Na jednem z ostatnich zgromadzeń w czytelni „filaret“ wśród swoich jeden z najlepszych i rozumniejszych obraził w grubijańskich słowach całą przeciwną partję i to w sposób tak dotkliwy, że niewiele brakło, aby do walki na pięście i kije przyszło — przez co pogwałcił statut czytelni, który między celami czytelni wyraźnie wymienia „przestrzeganie honoru akademickiego“. Dziś otwarła się prawie rzec można przepaść między ogółem młodzieży (postępowo-demokratycznym) a filaretami (sic!) czyli partją konserwatywno-serwilistyczną, a wszelkie węzły koleżeństwa znikły.

Kuratorja, którą w myśl § 36 statutu czytelni senat akademicki miał później szczegółowo określić, stawała na każdym kroku z odmiennem na same statut niż zarząd zapatrywaniem, a gdy na ostatniem posiedzeniu zarządu postawiono wniosek, aby udać się do senatu z żądaniem określenia bliższego na piśmie w myśl §. 36 statutu władzy kuratora, dotknięty tem p. prof. Zoll złożył godność kuratora.

Na tem samem posiedzeniu przed otrzymaniem jeszcze wiadomości o złożeniu kuratorji przez p. rektora Zolla, wszyscy członkowie zarządu zgłosili swoją rezygnację. Takowa przed-

stawiona została do przyjęcia walnemu zgromadzeniu członków czytelni w dzień 6 marca odbytemu, a motywa jej objaśniające dokładnie a przytem w sposób wysoce taktowny, stanowczy a poważny całą sytuację przedłożono zgromadzeniu.

Szanowny Wydział powiada: „Czytelnia pod naszemi rządami nie kwitnęła rozwojem duchowego życia, nie nęciła ku sobie członków dostarczaniem sposobności do zabaw i poważnych rozrywek, nie zacieśniła węzłów koleżeństwa. W każdem usiłowaniu stanął nam murem na przeszkodzie statut a przedewszystkiem skrępował działalność najważniejszej dla Czytelni komisji literacko-artystycznej, nie dając jej nawet prawa do nazwy literackiej (d. § 2), uniemożliwił założenie kółek nienaukowych a niezbędnych, tak pomyślnie niegdyś się rozwijających — jak n. p. kółka szachistów, gimnastyków, szermierzy — a w końcu chóru akademickiego; wreszcie przeszkodził w dopełnieniu zobowiązań uczynionych publicznie przez trzech z rzędu prezesów Czytelni, którzy oświadczyli, iż myśl oświaty ludu panuje powszechnie pośród młodzieży; nie dozwalając bowiem Czytelni na utworzenie odrębnego Koła akademickiego w łonie krakowskiego Towarzystwa oświaty ludu, odebrał Zarządowi możność użycia inicjatywy w celu wyrwania młodzieży z chwilowej w tym kierunku apatji.

„W możność zmiany statutu w dosadnej i wymaganej przez nas mierze nie mamy wiary.

„Mimo ciasnych ram statutu, mógł był Zarząd w ich obrębie obmyśleć sobie znośny *modus vivendi*. Niestety, zarząd nie miał nawet do tego prawa, bo każda uchwała powzięta bez myśli ubocznej, w przeświadczeniu, iż ma legalne prawo do istnienia, mogła być i była niejednokrotnie narażona na zniesienie przez władzę, postawioną po nad Zarządem.

„Klasycznym przykładem tych stosunków jest fakt, że Zarząd w obronie godności swej — zaczepionej w lekkomyślny sposób, udzielił nagany jednemu z członków Czytelni — a uchwała ta została przez kuratorję z n i e s i o n a — jako sprzeczna ze statutem. Było to niemal zniewagą dla Zarządu.

„Pierwej jeszcze Zarząd prawie jednomyślnie uchwalił wysłać adres w imieniu Czytelni do zasłużonego pisarza, obchodzącego ćwierć-wiekowy jubileusz działalności literackiej, a uchwała ta została przez kuratorję usunięta na podstawie, iż sprzeciwia się statutowi.

„Wreszcie w ostatnich czasach jedno z nowo zawiązanych kółek przedłożyło zarządowi swój regulamin a zarząd zatwierdził go pod warunkiem pewnych zmian, mających na celu uwydatnienie w myśl statutu, naukowego charakteru kółka. Po uskutecznieniu odnośnych poprawek, regulamin przedłożono ponownie. Zarząd przyjął, lecz kuratorja odmówiła zatwierdzenia. Kółko przedstawiło po raz trzeci regulamin pedantycznie zastosowany do wymagań statutu. Zarząd przyjął go, kuratorja sprzeciwiła się jego § 4, który zdaniem zarządu nic przeciwnego statutowi nie mieści.

„Na tem też miejscu stanowczo odpieramy przypuszczenie, jakoby JWP. rektor dr. Zoll choćby w małej nawet cząstce swem osobistem, od niego zależnem postępowaniem wywołał naszą rezygnację. Już to prywatnie, już też w piśmie swem w dniu 21 lutym b. r. do nas wystosowanem dał nam do poznania, iż sprzeciwianie się kuratorji wskazane było stanowiskiem urzędowego pośrednictwa pomiędzy nami a władzami akademickiemi i politycznemi, iż sam przez się nie stanowił ostatecznej władzy, lecz liczyć się musiał ze względami, które silnie go obowiązywały do tamowania pewnych uchwał i czynności Zarządu z pominięciem własnego zapatrywania.

„My z naszej strony oświadczyć musimy, iż winniśmy wyrazy wdzięczności dla JWP. rektora dra Zolla za pełne otwartości i życzliwości postępowanie przez cały czas sprawowania opieki nad czytelnią w warunkach tak ciężkich.

„Stosunek do członków czytelni a naszych wyborców dużo ucierpiał wskutek przyczyn powyżej wymienionych, bo niepewność o losy uchwał naszych, nieustanna obawa, iż w każdej chwili spotkać się możemy z przeszkodami nieprzewidzianemi, a niezależnemi od porozumienia z JWP. kuratorem, przekonanie wreszcie, iż zostajemy pod nieustannym wpływem władz, do których jednak bez okazania nieufności JWP. Kuratorowi zwacać się żadną miarą nie było możebnem, sprawiły, iż czynności zarządu były chwiejne i pozbawione stanowczości, a to naturalnie niekorzystnie oddziałać musiało na członków czytelni.

„Dla tego prosimy kolegów o przyjęcie naszej rezygnacji".

Walne zgromadzenie ani słyszeć nie chciało o rezygnacji zarządu, wynurzając mu swe najzupełniejsze zaufanie i podziękowanie, prosząc aby nadal zechciał kierować nawą czytelni, gdyż jest jedynem i najlepszem możliwie ciałem, którego światłemu, taktownemu a oględnemu kierownictwu zawdzięczać należy, że czytelnia zaraz w pierwszych chwilach swego istnienia się nie rozbiła, jednakże wszyscy członkowie zarządu wyraźnie oświadczyli, że nadal bezwarunkowo urzędować nie będą, bo jakkolwiek niektórzy z nich mieli choćby jeszcze iskierkę nadziei, że z Czytelni coś będzie zrobić można, wszystkie jednak złudzenia znikły w obec faktu najnowszego, t. j. wydanej świeżo przez senat akad. instrukcji dla kuratora, objaśniającej §. 36 statutu. Główne punkta tej instrukcji są:

Kurator ma prawo uczestniczyć w każdem zebraniu odbywającem się w obrębie stowarzyszenia, unieważnić uchwałę, oraz niedopuścić do rozbioru wniosku, który jego zdaniem granice statutu przekracza. Wszelkie wystąpienie na zewnątrz wymaga wyraźnego zezwolenia kuratora.

Kurator ma być zawiadomiony o każdem posiedzeniu w obrębie stowarzyszenia oraz o wszystkiem co ma być przedmiotem obrad, a protokół posiedzenia ma mu być nazajutrz doręczony.

Przewodniczący oraz członkowie zarządu stowarzyszeń odpowiedzialni są osobiście w obec senatu akademickiego za utrzymanie porządku, za przestrzeganie statutu i innych przepisów.

Po odczytaniu na żądanie zgromadzonych tej instrukcji w całości, zapanowała w zgromadzeniu grobowa cisza, poczem przyjęto wniosek „Walne Zgromadzenie przyjmuje, będąc do tego zmuszone, rezygnację zarządu i wyraża mu zarazem najzupełniejsze wotum zaufania".

Obecnie traktuje się w kołach młodzieży myśl dobrowolnego rozwiązania Czytelni, gdyż uznano powszechnie, że w tych warunkach wszelkie samodzielne życie jest niemożliwem.

O dalszym przebiegu sprawy doniosę.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że kuratorję objął dr. Rydel Łucjan.

Proces o p. Jana Lama.

Otrzymujemy pismo następujące:

„Szanowny Redaktorze! Do sprawozdania *Kurjera Lwowskiego* z procesu o obrazę czci p. Gubrynowicza przez J. N. Gniewosza, dołączono uwagę ze strony Redakcji, iż cywilno-prawna strona tej sprawy wymaga dochodzeń przed sądem obywatelskim ze względu na krzywdy, jakich doznać miałem itd. Wobec tego oświadczam, iż jedyną krzywdą, jaką mi wyrządzono, jest nieproszona opieka, jakiej formalnie stałem się pastwą w tym procesie. Od jesieni roku 1883 cierpię wprawdzie ciągle na przewlekłą duszność (angina catarralis chronica), ze zwykłym jej akompanjamentem: dolegliwościami żołądkowemi, bolami mięśni klatki piersiowej itd. Słabość ta atoli jakkolwiek dokuczliwa, nie jest zdolną pozbawić chorego przytomności umysłu i zdolności do zawierania interesów. Nie pozbawiła mię jej ona też ani na chwilę, a częstokroć następowało dłuższe polepszenie stanu mego zdrowia; takie polepszenie trwało właśnie przez kilka miesięcy wówczas, gdy zawierałem nietylko układ z p. Gubrynowiczem, ale także za pośrednictwem mojego brata układ z Redakcją *Gazety Lwowskiej* o fejletony. Jeżeli który ze świadków zeznał co innego, to wprost minął się z prawdą. Co się zaś

Ze wspomnień dziejowych.

(Dokończenie.)

Ucieczka cesarzowej Eugenii nie została nigdzie tak zajmująco przedstawiona, jak w pamiętnikach d'Herissona.

U tylnej bramy pałacu czekała dorożka. Cesarzowa kazała zawieść się do swego dentysty dr. Evans'a i przepędziła pod jego gościnną opieką swoją ostatnią „noc paryską" pełną trwogi i rozpaczy. W powozie doktora starannie ukryta, narażona na każdym kroku na tysiące niebezpieczeństw, przedarła się Eugenia prawie cudem przez linię francuskich forpocztów.

Nie tu jeszcze koniec smutnych jej dziejów. Chcąc wypocząć (już na ziemi angielskiej) zajechała do jakiejś nędznej gospody, której gburowaty właściciel kazał przemokłym i ziębniętym przybyszom zamknąć drzwi przed nosem. Cała ta prawie bajeczna odyseja, kończąca się ostatecznie ocaleniem, została z wielką siłą dramatyczną przedstawiona przez autora. Widocznem jest, że czuł się on głęboko wzruszony niedolą Eugenii; jakoż w sercu jego odzywa się chęć niesienia jej ulgi. Uprzytomniwszy sobie wszystkie przykrości, na które zdetronizowana monarchini będzie narażona, postanawia przesłać jej przynajmniej najniezbędniejsze rzeczy, jak suknie, bieliznę i t. p.

Potrzebował jednak na to osobnego pozwolenia ze strony władzy i dopiero zyskawszy je od prezydenta policji de Kératry'ego i ministra finansów Picarda, zabrał się do pracy. Przy pomocy tuileryjskiej pokojowej przetrząsł d'Herisson cały „świat fatałaszków", w którym monarchowie tak chętnie rządzili za lepszych swych czasów. Świat ten składał się z dwu pięter połączonych ze sobą za pomocą windy. Na wyższem piętrze znajdowały się sale zapełnione samemi pudłami. Osobny pokój mieścił buciki, osobny przeznaczono dla futer, w osobnym przechowywano kapelusze. Każda część kobiecego ubrania miała osobny apartament, a każdy ubiór spoczywał na manekinie sporządzonym dokładnie wedle miary ciała cesarzowej.

Kiedy cesarzowa chciała się ubrać, zawiadamiano o tem dozorców wyższego piętra, a pokojowe ustrajały natychmiast jeden z manekinów w szaty dla swej pani na ów dzień przeznaczone. Po dokonaniu tego aktu spuszczano manekina za pomocą windy; przypatrzywszy się wydawała Eugenia wyrok, czy ubierze te stroje, czy też mają jej przysłać inną lalkę.

Przez te sale stąpa nasz wojownik w kapiącym od złota mundurze pod wodzą pokojówki. Dźwięk jego ostróg zdaje się wyganiać drzemiące tu wspomnienia dawnej wspaniałości. Około trzydzieści skrzyń napełnia hrabia i przesyła je przez służącego do Anglii; a tyleż oddaje w przechowanie austrjackiej ambasadzie. Co za smutne zmiany! Rodzinę cesarską, rozrzucającą niegdyś milionami, tak mało dziś cenią, że d'Herisson nie może znaleść w całym Paryżu przemysłowca, któryby na kredyt podjął się opakowania. Rycerski hrabia musi więc dla wyrównania kosztów sięgnąć do własnej kieszeni.

O generale Trochu niegdyś ubóstwianym — a później tak bezlitośnie potępionym, wyraża się d'Herisson bardzo sympatycznie. Mniej łaski znalazł u autora Juliusz Favre, któremu był dodany jako ordynans, a później jeździł z nim do głównej kwatery niemieckiej.

Ten sam powóz, którym jeździł niegdyś nowożytny cezar, wiózł teraz Favre'a i d'Herissona do obozu zwycięzcy z pod Sedanu. W tej podróży Favre był jeszcze pełen zapału. Bił się w piersi i wołał: „Ani jednego cala naszej ziemi, ani jednego kamyka z twierdz naszych nie oddam"! O ileż inaczej brzmiała mowa Favre'a, kiedy później jechał do Wersalu, aby podpisać traktat zawieszenia broni.

Ten złamany boleścią człowiek, siedzący w excesarskiej karecie, nie miał tyle mocy, ażeby wobec tryumfatora zapanować nad swym bolem!

Mówiąc z „żelaznym księciem" miał zawsze „łzy w głosie", kiedy zaś siedział u kanclerza przy uczcie, podnosił od chwili do chwili serwetę i obcierał nią wilgotne powieki. Ten liryzm nie zjednał mu przychylności u nieprzyjaciela, tak zimnego jak Bismark.

D'Herisson opisuje bardzo przedmiotowo postać Bismarcka, jego otwartość, żelazną energję i uprzejmość, a kontrast jaki stąd powstaje między postacią Bismarcka a postacią Favra, liryczno-patetyczną, uderza przez to jeszcze bardziej. Ból przejmuje wtedy patrjotyczne serce d'Herissona; ubolewa on nad ojczyzną, że nie mogła z pośród swych synów równego przeciwstawić ol-

tyczy układu mojego z firmą Gubrynowicz i Schmidt, to wobec odczytanego w sądzie listu Gebethnera i Wolffa, musiałbym chyba cierpieć na „obłęd wielkości", gdybym przypuszczał, że udałoby mi się gdziekolwiek osiągnąć warunki korzystniejsze. Nie czując się tedy pokrzywdzonym, do żadnego w tej mierze sądu udawać się nie myślę.

Ale miało zajść jeszcze drugie pokrzywdzenie moich interesów materjalnych, o którem jak widzę ze sprawozdania, wspomniał świadek p. Zygmunt Fryling, przytaczając rozmowę, jaką mieliśmy o tym przedmiocie. P. Fryling widocznie mnie nie zrozumiał. Najpierw artykułu p. Gniewosza prostować nie mogłem z tego a nie innego powodu, iż go nie czytałem dokładnie, zapadłszy właśnie bardzo mocno na zdrowiu. Powiedziałem też p. Frylingowi, że o ile mogę wnosić z ustnych relacyj o tym artykule, zawiera on zaledwie w **p o ł o w i e p r a w d ę** o stosunkach moich z *Dziennikiem Polskim*, nie zaś, że **n i e z a w i e r a i p o ł o w y p r a w d y**. Gdybym był wiedział, że p. Fryling ze słów moich zrobi użytek publiczny, byłbym je uzupełnił w sposób wyczerpujący i nie dwuznaczny, i pozwól Szanowny Redaktorze, że uczynię to teraz. Jestem rzeczywiście niezadowolonym z powodów tak moralnych jak i materjalnych, z mojego stosunku z wydawnictwem *Dziennika Polskiego*, ale jeżeli p. Gniewosz rzeczywiście napisał, jakoby mię **o s z u k i w a n o z e s t r o n y a d m i n i s t r a c j i f a ł s z y w e m i r a c h u n k a m i** itp., to twierdzenie podobne jest kłamstwem równie nieuczciwem i bezpodstawnem, jak to wszysko co napisał o podstępnem niby wyzyskaniu mię przez Gubrynowicza. Chciej Szanowny Redaktorze wziąć to do wiadomości z tym dodatkiem, że i co do rzeczywistych moich grawaminów przeciw *Dziennikowi Polskiemu*, obejdę się zupełnie bez opieki i sądu". *Jan Lam.*

List powyższy okazaliśmy p. Zygmuntowi Frylingowi, bo tego wymagała prosta lojalność wobec niego jako świadka w tej sprawie, i otrzymaliśmy od niego następujące oświadczenie:

„W odpowiedzi na umieszczoną powyżej deklaracje p. Jana Lama, oświadczam tylko tyle, że o tem, iż w artykule inkryminowanym przez p. Gubrynowicza, dotkniętym był także p. Sawicki, dowiedziałem się dopiero w wilję procesu od p. Lama, kiedy pierwszy raz w życiu z nim o tym procesie mówiłem. Artykułu umieszczonego w *Strażnicy* nie czytałem, bawiąc od 20. grudnia do 16. stycznia b. r. w Warszawie, a jak się dowiedziałem z toku rozprawy, artykuł ten pojawił się ago stycznia.

Że p. Gniewosz napisał, iż oszukiwano p. Lama ze strony administracji fałszywemi rachunkami itp., dowiedziałem się dopiero z powyższego listu. Pan Lam nie mówił ze mną nigdy o tem, co za zarzuty formułował Gniewosz p. Sawickiemu, wspomniał tylko o tem dnia 6. b. m., że w tym samym artykule zaatakowany był także p. Sawicki.

Zapytany przez p. przewodniczącego, co mi o tej sprawie wiadomo — odpowiadziałem na to tak, jak we wczorajszym *Kurjerze* opiewało sprawozdanie — utrzymuję to zeznanie zupełnie w mocy i gotów jestem je zaprzysiądz. Nie przypuszczałem nigdy, iż zeznaniem mojem komukolwiek przykrość wyrządzę — a gdybym to nawet był przypuszczał, to niemógłbym inaczej postąpić, jak zeznać tylko prawdę — szczególnie, że o to wyraźnie byłem pytany i wyraźnie zaznaczyłem, że wiadomo mi o tem tylko tyle, ile dowiedziałem się z ust pana Lama.

Ostatecznie oświadczam uroczyście, że niewiedziałem o tem wcale, iż p. Gniewosz zarzucił wówczas administracji sporządzanie fałszywych rachunków — a gdybym o tem był wiedział, to cytując słowa p. Lama byłbym najwyraźniej zaznaczył, iż nikt w to uwierzyć nie może. Administrację i rachunki *Dziennika Polskiego* prowadzi pan Herasymowicz, człowiek znany powszechnie z zacności i uczciwości — o czem ja sam niejednokrotnie się przekonałem. Miałem dowody tego, iż p. Herasimowicz nie tylko, że zawsze wypełniał swoje obowiązki, ale co więcej, że często a szczególnie w ostatnich czasach postępował z ofiarnością i szlachetnością, która mu tylko zaszczyt przynosi.

Powtarzam raz jeszcze, że o takich zarzutach dowiedziałem się dopiero dzisiaj z artykułu pana Lama. *Zygmunt Fryling.*

Z prowincji.

Kołomyja 8 marca. *(Towarzystwo oficjalistów prywatnych).* Na zgromadzeniu zarządzonem przez wydział centralny towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych w obecności delegata Romualda Makarewicza, ukonstytuowany został wydział powiatowy przy licznem zebraniu tak właścicieli dóbr i kopalń naftowych jak i oficjalistów powiatu kołomyjskiego. Do towarzystwa przystąpiło trzydziestu członków zwyczajnych i kilku członków wspierających. Do Wydziału wybrano z członków honorowych i wspierających. Przewodniczącym Stanisława Prus **S z c z e p a n o w s k i e g o**, zastępcami: Sygurda **W i ś n i o w s k i e g o**, Włodzimirza **P o s t r u s k i e g o**, a z członków zwykłych Alberta **M i s t e c k i e g o**, Feliksa **A l e k s a n d r o w i c z a**, Emila **Z a j ą c z k o w s k i e g o** i Alfreda **B e z e g o**.

Zrównanie kalendarzy.

Wskutek znanego listu p. Naumowicza do Rusi Aksakowa na temat wrzekomej dojrzałości ludu ruskiego w Galicji do przejścia na prawosławie, światowego poniekąd rozgłosu nabrał fakt, a raczej fakcik, o którym w innym razie nie byłoby mowy. P. Naumowicz emfatycznie oznajmił w swym liście całemu światu prawosławnemu, że Polacy knują zamach na ruski kalendarz, i że w tym celu X. biskup Solecki w Przemyślu już wystosował odpowiedni memorjał do Wydziału krajowego. Lwowski korespondent *Czasu* pisze wskutek tego: — Już samo połączenie takiej kwestji, jak zrównanie kalendarzy, z władzą niekompetentną do tego wskazuje, że mamy tu do czynienia z przesadą, obliczoną na czytelników, nie znających ustroju stosunków administracyjnych w Galicji i uprzedzonych do wszystkiego, co tylko tchnie polskim żywiołem. Przesadą tendencyjną jest też rzeczywiście całe opowiadanie p. Naumowicza. Podstawy do tego dostarczyły dwie petycje, wniesione w ubiegłym roku do Sejmu i przekazane Wydziałowi krajowemu do załatwienia w porozumieniu z ordynarjatami biskupiemi. Obie petycje (p. Edmunda Kraińskiego i sanockiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego) są równobrzmiące w wywodzie i w żądaniach. Z niezmierną przesadą kładą one na karb podwójnych świąt we wschodniej części naszego kraju, jej niższość wobec zachodniej pod względem ekonomicznym, a nawet moralnym! Mnóstwo przyczyn składa się na tę różnicę, a podwójny kalendarz należy do nich dopiero na szarym końcu.

Petycja ta narzuciła organowi wykonawczemu Sejmu kwestję, której on rozwiązać nie może, do której wśród danych stosunków nawet wziąć się nie może. Petenci bowiem, czując snać niestosowność podniesienia kwestji kalendarzowej, z całą otwartością ograniczyli się do żądania, aby ruska ludność obchodziła tylko tyle dni świątecznych w roku, ile ich obchodzi ludność obrządku łacińskiego, i aby od szkół średnich wschodniej Galicji rozpoczęto tę zmianę.

Otóż w myśl uchwały sejmowej Wydział kraj. zasięgnął opinji ordynarjatów biskupich i otrzymał do tej chwili odpowiedzi wszystkich ordynarjatów, z wyjątkiem gr.-katolickiego w Przemyślu. Ordynarjaty łacińskie, z wyjątkiem przemyskiego, odpowiedziały w sposób odradzający. Osobliwie arcybiskup ormiański X. Issakowicz zaleca usilnie zaniechania sprawy, jako niewczesnej i drażniącej ludność ruską.

X. biskup Solecki wyraził zdanie całkiem zresztą słuszne, że uchwała sejmowa, o wspomnianych powyżej petycjach powzięta, może być rozbierana tylko na tle kwestji zrównania kalendarzy, gdyż inaczej ograniczona tylko do szkół samych, byłaby wprost niezrozumiałą. X. biskup Solecki podniósł, co prawda, dobitnie korzyści, jakieby przyniosło zrównanie kalendarzy pod względem ekonomicznym i społecznym, ale ani nie domaga się od Wydziału krajowego, aby wziął w tej mierze inicjatywę, ani sam nie zapowiada akcji ze swojej strony. Jestto opinja, jestto akt tylko, który ma służyć do rozjaśnienia poruszonej kwestji. Znakomicie opracowany memorjał otrzymał Wydział krajowy od X. Biskupa, a dziś już metropolity ruskiego X. Sylwestra Sembratowicza. Znakomite opracowanie stanowi rzecz mniejszej wagi, wobec rzeczy ważniejszej, t. j. ducha tego materjału.

Z spokojną i łagodną wyrozumiałością rozbiera memorjał wszystkie historyczne antecedencje tej sprawy, podnosi aprobatę papieską dla kalendarza ruskiego, jako najwyższy tytuł prawny, nie pomija także ujemnych skutków istnienia dwóch kalendarzy, ale ostrzega, że sprawa ta ma stronę drażliwą dla Rusinów i dlatego nie powinna być doryweczo rozwiązywana, lecz pozostawiona naturalnemu rozwojowi stosunków. O tej drażliwości kwestji kalendarzowej pod względem politycznym i społecznym, mówi X. metropolita także spokojnie, łagodnie i wyrozumiale, a co najważniejsza, z wybitną dążnością do zaprzeczenia, że utrzymanie braterskiej harmonji między obiema narodowościami kraju, uważa za swoje główne zadanie, w którem liczy na poparcie Wydziału krajowego.

Wydział krajowy ma teraz gotowy materjał do dalszych postanowień swoich, o których przesądzać tutaj nie można. Nie byłbym nawet podnosił tej sprawy, gdyby nie ten aktualnej wagi szczegół, że nowo mianowany metropolita ruski złożył w ręce Wydziału krajowego dokument, uprawniający do oczekiwań, że jego rządy stanowić będą nowy okres, świetny dla unji, a zbawienny dla kraju.

M a h d i.

Pan James Darmesteten wygłosił niedawno w Paryżu odczyt o Mahdim, z którego wyjmujemy niektóre, bardziej zajmujące szczegóły. Wyraz Mahdi nie jest nazwiskiem, lecz oznacza proroka.

W roku 662 Mahomet tworząc swoją religję wyjął z trzech religij to co mu się wydawało stosownem, mianowicie z religji chrześcjańskiej, żydowskiej i Zoroastra. Wszystkie te religje uznają przyjście Mesjasza, czyli Zbawiciela ludzkości.

Islam wierzy w misję Jezusa, zaprzecza tylko jego boskości.

Jezus według Islamu jest piątym prorokiem, po Adamie, Noem, Abrahamie i Mojżeszu, tak samo jak znów Mahomet jest szóstym.

Od Mahometa ciągnie się szereg [illegible] ciągnąć się będzie aż do przyjścia [illegible] Mahdi, który zakończy istnienie św[illegible] jest imiesłowem czasu przeszłego [illegible] „hadaga" (kierować) i oznacza [illegible] kierowany, czyli który jest na[illegible] Boga. Koran nie wspomina ni[illegible] dług komentatorów Koranu, [illegible] miał jednak Mahomet, jako je[illegible] tomków. O obecnym Mahdim [illegible] autentyczne dokumenty; jed[illegible] Peney, Francuza, który dłu[illegible]

---

brzymowi nowoczesnej polityki. Wchodzi tu zapewne w grę obok innych czynników wrodzona niechęć żołnierza do adwokata (Favra) przeważa jednak czynnik odmienny, mianowicie prawdziwy podziw dla wielkiego nieprzyjaciela.

Obok jędrnej wymowy kanclerza, wydawała mu się mdłą swada Favre'a.

Bismarkowi więcej podobał się d'Herisson, aniżeli patetyczny jego zwierzchnik. Jakoż tej sympatji zawdzięczał autor, iż udało mu się wyjednać u żelaznego księcia pewne drobne ustępstwa na rzecz Francji. Najważniejszem z nich było pozwolenie, aby garnizon paryski nie składał sztandarów, a cześć ostatniego strzału armatniego „okupiona dwustu miljonami franków, została przy stolicy.

W ostatnim dniu układów miał być ogień po obu stronach z uderzeniem północy wstrzymany. D'Herisson postanowił być świadkiem tej pamiętnej chwili. Wróciwszy do Paryża, przechadzał się między 11 a 12 w nocy po brzegu Sekwany. Powietrze drżało od ciągłych strzałów. Można było sądzić, że armaty przeczuwając długie milczenie, chciały na ostatek wygrzmieć się do syta. Nagle odzywa się dzwon zegarowy: raz, dwa, trzy, cztery... dwanaście — i jak gdyby zaczarowane milkną działa. A więc już po wojnie!

Zamykamy książkę d'Herissona z pewnym żalem, że trochę... za krótka. Autor umiał zająć czytelnika, a winien zyskać tem większe uznanie, że przedstawia wypadki i osobistości bez zabarwienia namiętnością polityczną.

nie i poznał Mahdiego w Chartumie, drugi pochodzi od ludzi, którzy poznali go w Kairze. Mahdi nazywa się Mahomed-Achmed i urodził się w Dongoli w roku 1843. Na każdym policzku ma równoległe trzy blizny, które właśnie odnoszą się do jego misji prorockiej. Mahomed-Achmed w dwunastym roku życia umiał już koran na pamięć.

Jego dwaj starsi bracia widząc w nim takie zdolności, pozwolili mu poświęcić się w zupełności nauce. Udał się więc do Chartum, gdzie oddał się studjom pod kierownictwem dwóch uczonych profesorów: Abdel-Dagim i El Gounachi. Następnie oddał się życiu ascetycznemu i rozmyślaniom religijnym. W 40-tym roku ogłosił się Mahdim, a uczniowie jego po całym Sudanie głosili i sławili nowego proroka. Pewnego razu gubernator Sudanu Reuf basza polecił schwycić Mahdiego. Wysłańców jego zabito i odtąd zaczęła się walka. Jako główną przyczynę powstania podał prelegent ucisk w Sudanie, kwestja niewolnictwa zaś jest drugorzędną. W Tripolis istnieje drugi Mahdi, syn założyciela sekty Senoussi. Ten ogłosił zwycięzcę z Chartumu kłamcą i świętokradcą, ale Mahdi sudański ma za sobą zwycięstwa, a te trafiają do przekonania muzułmanów.

KRONIKA

Pogrzeb śp. Karola Wilda okazał, jak wielką sympatję posiadał zmarły w najszerszych kołach polskiej publiczności.

Już od trzeciej godziny z wszystkich dzielnic miasta spieszyła publiczność dla oddania ostatniej usługi temu, którego całe życie było jednem pasmem zasług i pracy dla ogółu. O godzinie czwartej wyruszył pogrzeb z ulicy Zimorowicza w asystencji kilku tysięcy ludzi wszystkich stanów i wyznań. Przed trumną niesiono 7 wieńców, mianowicie od księgarzy lwowskich, krakowskich, warszawskich i poznańskich, od lwowskiej czytelni akademickiej i od lwowskiego i krakowskiego Koła literackiego, na trumnie zaś złożono wieniec od redakcji *Gazety Narodowej*, od pp. Władysława Szajnochy, Seyfarta i Czajkowskiego i Gubrynowicza i Schmidta.

Na cmentarzu przemówił imieniem księgarzy p. Gubrynowicz, zaś imieniem „Koła literackiego“ p. Wł. Bełza.

Los nauczycieli ludowych we Lwowie. Jak przykry i opłakany jest los nauczycieli szkół ludowych wiejskich, wiadomo czytelnikom naszym aż nadto dobrze; nie wszyscy jednakże wiedzą, iż droga życia nauczycieli lwowskich nie jest różami wysłana. Oto wiązanka przykładów z ich ciernistego życia, illustrująca najdobitniej smutne położenie.

Przed kilku tygodniami jeden z nauczycieli młodszych, zatrudniony przy szkole imienia Piramowicza, a będący zarazem nauczycielem przy zakładzie sierot miejskich wskutek nadmiaru pracy i troski o pewność jutra, dostał pomięszania zmysłów. Odwieziono go do zakładu obłąkanych w Kulparkowie. Kraj a raczej zakład będzie się starał o niego; lecz któż zajmie się losem nieszczęśliwej żony i dziecka, które najmniejszego zaopatrzenia nie dostaną, gdyż nieszczęśliwy chory był 14 lat nauczycielem młodszym, nie mającym prawa do emerytury, ani rodzina jego do jakiegokolwiek zaopatrzenia?

Wskutek choroby tego nieszczęśliwca opróżnioną została posada nauczyciela przy zakładzie sierot miejskich. Posadę tę obsadza komitet z łona Rady miejskiej wydelegowany. Ubiega się o nią kilku kompetentów. Najsilniejszym jest kandydat, będący już 10 lat nauczycielem. Lecz nieszczęście chce, iż ma żonę i dzieci, a to jest jedynym i dostatecznym powodem według zdania podobno p. dyrektora zakładu, aby nie jemu, ale kawalerowi posadę tę powierzono. Pytanie więc, czy wiek dzie- [illegible] wiek filantropji i rozwielmożniającego [illegible] mu takie postępowanie zaleca? Bo za- [illegible] to do pojęcia, aby instytucje publiczne [illegible] libat, który w wieku XIX, wskutek [illegible] tak sam coraz więcej się szerzy. [illegible] jednak, iż komitet, który się skła- [illegible] mających również żony i dzieci, [illegible] ywania p. dyrektora, który bę- [illegible] zakładu sierot, a więc dzieci, nie [illegible] c człowiekowi jedynie dlatego, [illegible] m rodziny.

[illegible] iejski, inżynier cywilny w Krakowie, obchodzić będzie w br. 25-letni jubileusz działalności swojej technicznej. Jubilat wydawał przed laty *Gazetę przemysłową*, która była wybornem wydawnictwem, lecz pomimo bardzo znacznych ofiar nakładcy nie mogła się niestety utrzymać. Rzucone jednak w niej ziarna pomysłów nie pozostały bez skutku. Oba krajowe stowarzyszenia politechniczne oceniają zasługi jubilata i przygotowują mu owację.

Prowinojonalne poczty. Od jednego z naszych stałych prenumeratorów otrzymalismy korespondentkę tej treści: „*Kurjer Lwowski* z dnia 2go marca b. r. ugrzązł w cudzych rękach. Mniejsza już nareszcie, bo dalipan przyzwyczaiłem się niemal do tego, odbierać wasze szanowne pismo tylko czasem — bo ludzie złej woli zatrzymują je — gubią — lub poprostu prawem kaduka anektują dla siebie, zwłaszcza wtedy gdy się w niem dodatek powieściowy znajduje“. Oto słowa Szanownego abonenta, którego szczerze żałujemy, a my ze swojej strony dodamy, że to nie sporadyczny wypadek zaginięcia numerów z dodatkiem powieściowym, o czem świadczą bardzo liczne reklamacje co tygodnia. Możeby wysoka dyrekcja poczt uznała za stosowne wydać odpowiedniı okólnik do panów ekspedytorów pocztowych a zwłaszcza ekspedytorek na prowincji, tak lubujących się w powieściach i żądnych wrażeń ze szkodą płacących abonentów.

Przeniesienie. Minister spraw wewnętrznych przeniósł ck. starostę Ignacego Lewickiego ze Stryja do Rudek.

Posiedzenia Rady m. Lwowa odbędą się we środę i we czwartek. We środę nastąpić ma wybór wiceprezydenta miasta, a potem dalsze obrady nad budżetem.

Stróż okradziony. Przedwczoraj przyjechał do Lwowa włościanin z Kamionki wołoskiej i stanął z wozem na placu Franciszkańskim. Mając rozmaite interesa do załatwienia udał się do miasta, a wóz i konie polecił opiece swego parobka, nakazując mu, aby baczne nad wszystkiem miał oko. Widocznie musiał on dobrze bardzo pilnować, jeżeli pozwolił okraść siebie samego. Sprytny mistrz eskamoterji widząc jak stróż wozu w najlepsze sobie zasnął — ściągnął z niego kożuch i czapkę barankową.

Wydział Resursy urzędniczej uprasza nas o doniesienie, że w dzień św. Józefa 19go marca odbędzie się w lokalnościach Resursy wieczorek wieniany z tańcami, a we środę dnia 25go marca b. r. wieczorek muzykalny. Początek obu wieczorków o godzinie 7mej wieczór. Lista na obydwa wieczorki otwarta. Członkowie Resursy mają wstęp wolny. Dla dwóch osób z rodziny cena wstępu na wieczorek z tańcami 50 centów od osoby, na wieczorek muzykalny 30 centów od osoby. Dla dalszych osób z rodziny wstępne na oba wieczorki 1 złr. od osoby.

Wydział uprasza usilnie panie, aby na wieczorek z tańcami przybyć raczyły w toaletach jak najskromniejszych.

Wystawa szkiców i innych dzieł sztuki otwartą została dziś w lokalnościach „Koła literacko-artystycznego“, plac Marjacki 1, 9, na dochód wdowy po bł. pamięci H. Redlichu. Wystawa otwartą jest codziennie od godziny 10 rano, do 4 po południu. Wstęp 20 ct. od osoby.

Przeciw „wyprzedażom“. Niektórzy z właścicieie sklepów galanteryjnych w Warszawie zamierzają jak dowiaduje się *Kurjer Codzienny*, wystąpić ze zbiorowem podaniem do Towarzystwa popierania przemysłu i handlu o wyjednanie u władz zakazu otwierania oddzielnych sklepów pod nazwą „wyprzedaży“, z pozostawieniem praw do takowej jedynie właścicielom sklepów, w razie zwinięcia lub przekształcenia interesu. Żądanie swoie motywują tem, iż sklepy wyprzedaży, nieprzerwanie od lat kilku proceder ten prowadzące, służą częstokroć za składy towarów, pochodzących od handlarzy bankrutujących, że wyzyskują publiczność przy sprzedaży wybrakowanego towaru i t. d. I u nas podobny zakaz jest koniecznością, bo dzieją się także same nadużycia.

Zarząd łyżwiarski zawiadamia, że najpóźniej do 21 b. m. rzeczy i łyżwy winne być z przechowania towarzystwa odebrane, ile że po dniu tym, wszelka czynność w tej mierze, stanowczo zastanowioną zostanie.

† Józef Okęcki, należący do szczupłej garstki żyjących jeszcze żołnierzy byłych wojsk polskich, zmarł w Warszawie.

Katastrofa w Karwinie. Do smutnej sławy doszła w kilku dniach mało dotychczas znana wioska. Wypadek w kopalniach w Karwinie należy do rzędu najokropniejszych, nawet w naszem stuleciu, które tyle ofiar rzuca w nienasyconą paszczę przemysłu. Miejsce wypadku okropne czyni wrażenie. Około stosu wydobytych trupów stoi gromada wdów i sierot, które płacząc szukają swoich najdroższych. Nie łatwa to jednak robota, gdyż trupy zeszpecone są nie do poznania, popalone lub pogniecione. Do 7. w nocy wydobyto 52 trupów, do 8. 145. Aż do wydobycia wszystkich, upłynie jeszcze kilka dni.

Powód nieszczęścia dotychczas nie został na pewne skonstatowany, przypisują go jednak nieostrożności górnika, który, mimo istniejącego zakazu, dał wystrzał w miejscu napełnionem gazami.

Nędza i rozpacz pozostałych rodzin nie dadzą opisać się dość jaskrawo, wobec tego lamentowania niemieckich pism nad szkodą, jaką ponosi hr. Larisch, wygląda wręcz na ironję. W wiosce złożonej z samych górników, niema ani jednego domu, gdzieby nie opłakiwano kogoś z rodziny, połowa zabitych miała żony i dzieci. Jednego tylko górnika nazwiskiem Halama wydobyto żywego. Właściciel kopalni hr. Larisch przybył wczoraj z Anglji.

Urzędowe sprawozdanie o katastrofie w kopalniach karwińskich podaje liczbę uratowanych na 18, a zabitych na 105, z których 43 pozostawiło wdowy i 79 sierot. Niski stan barometru podczas katastrofy (730 milimetrów) przyczynił się do rozszerzenia gazów wybuchowych. W trzecim horyzoncie, z osobną wentylacją, katastrofy nie zauważano zgoła, to też roboty wykonywano tam dalej aż do końca dnia. Natomiast w piątym horyzoncie dała się czuć silna detonacja, skutkiem czego personal nadzorczy usunął wszystkich 54 robotników, tamże podówczas zatrudnionych. Do niedzieli przedpołudniem pochowano 69 trupów.

Źródło naftowe. Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: Liczne tłumy ludu gromadziły się od wczoraj rana przed magazynem tutejszej propinacji miejskiej przy zbiegu ulic Kolejowej i Św. Trójcy. W miejscu tem, które stanowi pochyłość góry, wypłynęło na powierzchnię źródło zawierające w sobie składniki nafty. Rozgorączkowana tem odkryciem chałatowa ludność od rana toczyła kłótnie i bójki o kwestję, kto pierwszy spostrzegł owe światłodajne i złotodajne zjawisko i zawczasu oblicza zyski, jakie osiągniemy, gdy Czerniowce staną się naftą płynącym grodem. O ile te widoki sprawdzą się — czas i opinja ekspertów wykażą.

Przy mocowaniu się. Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*: Onegdaj zebrało się w sali jadalnej hotelu pod Czarnym Orłem liczniejsze towarzystwo męzkie. Wśród wesołej rozmowy jeden z biesiadników adwokat dr. B., zaproponował sąsiadowi swemu doktorowi S., by obadwaj spróbowali siły rąk. Oparli więc łokcie na stole i poczęli przechylać sobie dłonie. W tem dr. B. krzyknął boleśnie i rękę na stół opuścił; okazało się, iż wskutek silnego oporu, niefortunnemu zapaśnikowi pękła kość obok łokcia.

Po amerykańsku. Czytamy w *Kurjerze War.* Kilkanaście dni temu X, urzędnik kolejowy otrzymał niezwykłej treści pismo. Oto pewna młoda osoba, którą pan X poznał na balu publicznym podczas ubiegłego karnawału, przesłała mu mniej więcej te wyrazy:

„Poznawszy pana zapałałam ku niemu miłością. Nie mając innego sposobu zbliżenia się, zdecydowałam się wziąść pióro do ręki. Jest to łamanie form konwenansu, ale nieposiadam dostatecznej siły do zwalczenia uczucia“. Pan X z początku sądził, że to jest zwykła mistyfikacja, wizyta wszakże złożona w domu rodziców młodej i przystojnej panny w zupełności obaliły to przypuszczenie. Pan X, któremu tak osoba jak i postępowanie energicznego dziewczęcia przypadły do smaku, od kilku dni nosi już na palcu obrączkę zaręczynową. „Ali right“!

Szczególny obłęd. Od kilku dni w Warszawie przebywa pewien obywatel z pod Łodzi, który, jak donosi *Kurjer Codzienny*, rozsyła swoim znajomym fotografie, a każdą z nich obwija w banknoty sturublowe... Zwróciło to uwagę obdarowanego w ten sposób pana S., który odwiedził obywatela w hotelu i dostrzegł wyraźne oznaki rozstroju umysłowego. Wezwany telegraficznie syn przyjechał i chorego ojca powierzył opiece lekarskiej. Jak obliczono dotychczas, obłąkany rozesłał 56 fotografij, a więc i rubli 5.600. Dotąd tylko trzy osoby zwróciły sturublówki. Co też uczynią inni?

Morderczy wynalazek. Jeden z warszawskich mechaników wynalazł narzędzie do zabijania dro-

bin. Przyrząd ten mający na celu błyskawiczne uśmiercenie kur, gęsi i tp. będzie umieszczony na wystawie kucharskiej.

Kradzież w celu samobójczym. W dniu wczorajszym na ul. Freta w Warszawie przytrzymano jakiegoś młodego człowieka, który rozbił szafkę wystawową przed sklepem nożowniczym i zabrawszy tylko jeden lancet szybko uchodził. Aresztowany tłumaczył się, że powziąwszy stałe postanowienie odebrania sobie życia, umyślił poprzecinać sobie żyły ostrym lancetem, którego nie miał za co kupić.

Handel pięciokilogramowy. Z prowincji piszą do *Dzien. Poznańskiego* co następuje: „Lepiej a taniej najczęściej kupować u swoich, aniżeli sprowadzać z zagranicy od . . . . . . nieznanych. Ile to osób się zawiodło. Pewna pani (z pod B. .) znęcona cennikiem firmy R. Maiti z Triestu, zapisała sardele solone. Nadszedł sądek dębowy z grubemi żelaznemi obręczkami — ale w środku zamiast delikatnych sardeli, jakiemi służą zawsze odbiorcom znane nasze firmy n. p. J. N. Leitgebra, Cichowicza, Beckera itd. były olbrzymie sardele z Adrjatyckiego morza, pachnące tranem. Beczułka sama ważyła 4 funty. A pomarańcze! czysty ocet, oczywisty zarobek — interes z Włochami.

Piszemy często nawołując do niekupowania za granicą. Nie bardzo to skutkuje — niechaj więc podobne przykłady, a nie są one niestety wyjątkowe, posłużą za przestrogę i naukę na przyszłość.

Choroba Aksakowa. Według opinji lekarzy, pan Aksakow, redaktor *Rusi*, dotknięty jest chronicznem zapaleniem krtani i przewodu pokarmowego, wymagającem niesłychanie troskliwego leczenia i długiego a zupełnego wypoczynku. Do rozwinięcia choroby miało się przyczynić podobno między innemi i używanie tak zwanego „kwasu“ rosyjskiego, tj. kwaśnego podpiwka, uważanego przez niektórych, a w tej liczcie i przez pana Aksakowa, za właściwy napój narodowy. Napój ten przy dłuższem użyciu rozstraja w ogóle żołądek, tak jest zresztą niesmaczny, że chyba przez „rozum“ sui generis pić się daje. Wogóle niespodziana choroba pana Aksakowa i będące jej następstwem zawieszenie wydawnictwa *Rusi* na 6 miesięcy, są przedmiotem pewnego zajęcia, a w niektórych kołach przywykłych do listów pasterskich do narodu, wysyłanych przez „proroka Moskwy“, jak nawpół żartem nazywano, i żal pewien. W każdym razie zaznaczyć należy, że pan Aksakow jest j e d y n y m dziennikarzem, który tu dla pieniędzy nie pracuje. Swoją *Ruś* forsował i wydawał własnym kosztem, pisał w niej ile wlazło, prenumeratę zaś miał taką, że kosztów nie pokrywała. Drugi tuz dziennikarstwa moskiewskiego pan Katkow, ma około 120.000 rubli rocznie ze swego organu, głównie za obowiązkowe ogłoszenia, dostarczane przez różne władze administracyjne, magistraty itp., oraz obowiązkową przez też władze prenumeratę. Jestto przywilej bowiem *Moskiewskich Wiedomosti*, że jak naprzykład byle które municypium, ma wybrukować rynek, albo sprzedać nieruchomość miejską, to musi trzykrotnie o tem ogłosić w *Moskiewskich i Petersburgskich Wiedomostiach*. Po panu Katkowie idą inni publicyści rosyjscy, którym się dobrze dzieje. Pan Aksakow ma się dobrze, ale nie z literatury tylko, ztąd, że jest synem zamożnej rodziny i że pieniędzy nie trwonił.

Gaszenie sadzy w kominie. Na wypadek zapalenia się sadzy, niebezpieczeństwo nie jest grożące, jeśli tylko mamy pod ręką ze dwa funty siarki, konewkę wody, kawał jakiej starej płachty, a w braku tej ostatniej — choćby wiązeczkę siana. Skoro tylko spostrzeżemy ogień, wrzuca się do pieca siarkę, zatykając jednocześnie dolny otwór pieca zmoczoną płachtą lub sianem. Przy użyciu siarki czyszczenie luftu miotłą jest niepotrzebne, gdyż wywiązujący się kwas siarkowy sam przez się gasi sadze i powoduje opadanie ich na dół. Jeśli nie ma pod ręką siarki można ją zastąpić surową cebulą, której wrzuca się do pieca naraz około 10 sztuk; skoro skórka się przepali pokazują się gęste kłęby czarnego dymu, mającego tę samą własność co kwas siarkowy. Nie potrzebujemy dodawać, że podczas tłumienia ognia należy pilnować dachu — zwłaszcza jeśli ten ostatni nie jest ogniotrwałym.

Dowcipny stróż. Lokator do otwierającego bramę stróża: „Czyście ogłuchli Janie, że pół godziny dajecie mi dzwonić? Jan: Kiedy proszę pana usłyszałem dopiero jak pan szósty raz dzwonił.

Schwytany wegetarjanin. Żona: Tak, to w ogródku zastaję cię jedzącego kiełbasę, a w domu zawracasz mi głowę wegetarjanizmem! Mąż: Ależ moja duszko, ja tylko wyjadałem czosnek z kiełbasy!

Szkoda zachodu. Panna Wanda: Przez sześć tygodni męczę się z papugą, żeby się nauczyła wołać Artur, a kiedy mi się to już udało, zamiast Artura, kochankiem moim został — Sebastjan.

Obłąkany w parlamencie. Na posiedzeniu węgierskiego parlamentu, 7. b. m. otrzymał głos poseł Mocsary. W tej chwili rozległ się na galerji krzyk „precz z żydem, precz z narodowego sejmu“ i jakiś człowiek szarpiąc się z innymi, usiłował skoczyć z galerji na dół. Odstawiono go do policji gdzie skonstatowano, że niezwykły gość nazywa się Jan Duhanz i cierpi na pomieszanie zmysłów.

Sonnenthal, sławny artysta dramatyczny wiedeńskiego teatru, przybył 8. b. m. na gościnne występy do Nowego Yorku.

Raport policyjny. Skradziono: p. Kazimierzowi H., z kieszeni, pularesik z kwotą 6 złr., z kartą wolnej jazdy koleją ze Lwowa do Złoczowa i z innemi notatkami wczoraj rano przy kasie teatralnej. — Abraham Wasser, zamieszkały w Żółkwi, doniósł, że skradziono mu tamże d. 4go b. m. z zamkniętego pomieszkania, parę złotych kolczyków, djamencikami wysadzane z małemi złotemi wisiorkami, cztery złote pierścionki, grawirowany złoty sygnet i złote kolczyki z niebieskimi kamykami, wart. 300 złr.

Zgubiono: p. Marja S. złoty damski zegarek ankier z grubym złotym łańcuszkiem, ze złotym krzyżykiem szafirowo emaljowanym na krótkim łańcuszku, oraz złoty kluczyk kształtu koziej nóżki — wart. 130 złr.

Znaleziono: parę łańcuchowych naszyjników na placu Krakowskim. — Książkę służbową Albiny Waśkow ze Sprynia i kilka kartek zastawniczych.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń, 9go marca. Izba poselska załatwiła dziś dział budżetowy „ministerstwo wyznań“. (Patrz poniżej w Wiad. polit.). Przyjęto rezolucję dep. Czerkawskiego o lepszą dotację dla krakowskiej akademji sztuk pięknych.

Londyn, 9go marca. G i e r s kazał tu oświadczyć, że cofnięcie wojsk rosyjskich z terytorjum Heratu jest niemożebne z powodu koncentracji wojsk angielskich na granicy Afganistanu.

Belgrad 9 marca. Wczoraj odbył się tu mityng macedończyków, których zebrało się około 2000. Zgromadzenie urządziło demonstrację antibułgarską, reklamując Macedonję dla królestwa serbskiego, i postanowiło udać się w tej mierze do przyjaźnych mocarstw.

Ołomuniec 9 marca. Podoficera Ł o p a t y ń s k i e g o, sprawcę zamachu na pułkownika Sedelmajera, skazał sąd wojenny na karę śmierci.

Teatr, literatura i sztuka

(WB.) **Opera.** W zeszłą sobotę wznowiono Donizetti'ego Favorytę. Opera ta utrzymuje się jeszcze na repertoarach głównie tylko z powodu, że daje kilku śpiewakom pole do popisania się. Trzy tylko jest w niej numera, które trwałą mają wartość: duet sopranu z barytonem i dwa ensemble finałowe. Z tem wszystkiem dnie tej opery już są policzone. Wykonanie było ze wszech miar staranne, a beneficjantka panna Piave miała świetną sposobność do pokazania swego postępu. I rzeczywiście, coraz bardziej znać jej zżywanie się ze sceną, pomimo, że dyrekcja niewytłómaczonym sposobem nadzwyczaj mało jej do tego sposobności podaje. Jedna jest jednak uwaga, którą artystce uczynić musimy, życząc jej osiągnięcia tego, co jej jeszcze obecnie brakuje: aby serca słuchaczy poruszyć mogła.

Wiadomą jest rzeczą, że artysta nawet najbardziej przejęty swą rolą i w którym ta rola prawdziwe wzbudziła uczucie, nie obejdzie się nigdy bez środka materjalnego, aby za pomocą niego być w stanie uczucie to objawić. Nie mając w swojej mocy tego środka materjalnego, może się rozpłynąć w żalu, gniewie, tęsknocie, miłości, a nic z tych uczuć nie przejdzie do słuchacza, że nawet tenże domyślać się nie będzie, iż ma przed sobą artystę czującego to co wygląsza. Jakiż jest więc ów środek materjalny? — Oczywiście nic innego, jak głos wykształcony. Któż zaś odmówi głosu ze wszech miar wykształconej artystce, o której mówimy. Jest więc widocznie coś innego jeszcze, oprócz samego głosu, choćby nawet popartego wyraźną wymową, której także nie możemy odmówić artystce, jeżeli ta słuchacza zimnym zostawia i sama czuć się nie zdaje, a jeżeli czuje, to tego objawić nie umie. Właśnie o tem coś pomówić pragniemy. Materjalnym środkiem do objawienia uczucia tak u mowcy jak u śpiewaka nie jest nic innego jak żywy oddech; za pomocą niego tylko jesteśmy w stanie uczynić z głosu ludzkiego żyjącą i czującą istotę i tem właśnie różni się od martwego w fabryce sporządzonego instrumentu. Gdzież jest zaś to źródło żywego oddechu? Nie gdzieindziej jak w płucach. Ale cóż się z nim staje? Oto w krtani tak się przerabia, że z tej strony krtani staje się już z żywego oddechu tonem instrumentowym, życia pozbawionym. W istocie doświadczenie pokazuje, że można wydać jak najpiękniejszy głos, a przecież ten jeszcze nie będzie się różnił brakiem życia od instrumentu. W tym też stanie jest głos panny Piave. Aby mu życie nadać nie można postąpić inaczej, jak poszukać miejsca, z tej strony narządu głosowego, aby głos wprowadzić w związek z żywym oddechem, bo tylko tym sposobem wyjdzie na zewnątrz głos mający środki objawienia uczucia artysty na zewnątrz. I w istocie, jest miejsce z tej strony głośni, gdzie się zmieści sporo żywego oddechu, a miejscem tem jama ustna. Śpiewak musi ton, nieskazitelnie urobiony w narządzie głosowym wprowadzić w związek z powietrzem w jamie ustnej. To da się uczynić, jeżeli się posiada sztukę wprowadzenia w współdrganie powietrze w tejże będące. Nauka prowadząca do tej możności zowie się nauką apoggiowania, tj. nauką wyszukania właściwego miejsca wpadu powietrza. I to jest właściwe cechą klasycznej starej (nie Lampertiego) włoskiej szkoły. U artystów włoskich kursuje nawet przysłowiowe zdanie: chi sa apoggiare, sa cantare. Bez dobrego apoggia głos jest nie żywym głosem, lecz martwym instrumentem. Otóż właśnie błąd złego apoggiowania zarzucamy pannie Piave, z usunięciem tylko jego można jej rokować przyszłość prawdziwie artystyczną.

Jak pod wielu innymi względami, i pod tym jest dla drugich wzorem pan Rubirato z niemniej pani Arklowa. Artysta ten w niniejszej operze zaczął świetnie swoją partję, śpiewał pierwszy recitativ i arję jak rzadko, ale nie znalazłszy widocznie odpowiedniego uznania w objawach zadowolenia, przestał śpiewać, i tylko nucił i markował.

Zwyczaj to częsty u artystów włoskich, jeżeli chcą zadrzeć się z publicznością. Nie sądzimy, aby uznanie, jakiego pan Rubirato dotychczas u nas używa, miało mu dać w czemkolwiek powód do podobnego postąpienia.

W końcu naszych dzisiejszych uwag musimy coś powiedzieć o publiczności. Opery nie słucha u nas publiczność polska od tak dawna, aby mogła jeszcze na znawców się wyrobić, dlatego nie do rzeczy będzie dla niej, dać sobie powiedzieć coś o zachowaniu się w objawach swego zadowolenia albo obojętności. — Potrzeba jej wiedzieć, że największej kompozytorowie wysilają swój talent na stworzenie ensemblu, i ensemble też najpotężniejszy zawsze wywołują efekt. Publiczność nasza jednak zdaje się ignorować wszelki liczniejszy ensemble począwszy już od duetu. Tym sposobem właśnie, co w innych teatrach największe wywołuje objawy zadowolenia, u nas przebrzmiewa jakby zupełnie ignorowane. I tak nadzwyczaj rzadko słyszeć można oklaski za sextet w „Halce“, septet w „Hugenotach“, oktet w „Traviacie“, porywające dwa finały w „Żydówce“ etc., wszystko dzieła pomnikowej wartości, które wszystkie z nadzwyczajnym efektem, dzięki panu Jareckiemu, u nas bywają wykonywane.

P. Władysław Woleński wyjechał w sobotę do Wiednia, aby zobaczyć przedstawienie „Makbeta“ w Burgu i wystawić następnie ten dramat według scenicznego układu wiedeńskiego we Lwowie na swój benefis.

P. Alma występował w ostatnich czasach z wielkiem powodzeniem w operze w Ołomuńcu. O występie p. Almy w „Balu maskowym“ znajdujemy bardzo pochlebną wzmiankę w nr. 47 *Mährisches Tagblatt*. Z Ołomuńca wyjechać miał p. Alma na występy gościnne do Wiednia.

Mierzwiński jest w Gdańsku i śpiewa w tamtejszym teatrze. W dniu 5. b. m. deputacja mieszkających tam rodaków powitała go i doręczyła mu wieniec laurowy.

W „Hotel Drouot" odbyła się licytacja bibljoteki p. Porquet, która w trzech dniach przyniosła mu 185.000 franków. Bajki Lafontaina (4 tomy) z rysunkami Oudry'ego, sprzedano za 3000, te same w pięknej oprawie Derom'a za 4625, dalej zapłacono za „Chanson" Laborda (4 tomy w oprawie wspaniałej) 5600 za „Decamerone" (1757—1761) 4 tomy z 20 sztychami 5000, za „Orlando furioso" (1773) 3920 fr.

Erokman i Chatrian napisali nowy dramat p. t. „Massena et Souvaroff". Utwór ten wystawiony zostanie niebawem w paryskim „Chateau d'Eau".

Jules Verne, pisze nowy romans 3-tomowy p. t. „Mathias Sador". Donosi on o tem w liście do pana Jules Claretie, tłumacząc się, że przypadkowo treść tego romansu podobną jest do dramatu „Le prince Zilah".

W Burgu przedstawiono niedawno dramat Pawła Lindaua i Hugona Lublinera p. t. „Frau Susanne". Sztuka upadła niemal z powodu słabo rozwijającej się akcji dramatycznej.

Dr. Adamkiewicz, profesor wydziału lekarskiego w Krakowie, nadesłał Akademji wiedeńskiej pracę swoją pod tyt.: *Ein neuer morphologischer Bestandtheil der peripherischen Nerven.*

Wiadomości polityczne

Lwów 9 marca. Reskryptem z d. 27 lutego sankcjonował cesarz uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę o tępieniu chwastów.

W Białej i w niektórych okolicach Czech objawia się taka sama agitacja, jak z. r. w Krakowie — przeciwko upaństwowieniu Nordbahnu. Ajenci rotszyldowscy układają petycje i zbierają podpisy.

Warszawa 7. marca. Dalszy ciąg systemu: *Dniewnik „Warszawski"* pisze: „Wiele gazet stołecznych uważało za konieczne przedrukować cyrkularz biskupa Hryniewieckiego, w którym tenże naznacza swego zastępcę i zabrania kapitule wileńskiej wybierać innego wikarjusza, a każdemu innemu przyjmować na siebie zarząd dyecezji wileńskiej. Coś podobnego zrobił b. arcybiskup warszawski, Feliński, wyjeżdżając z Warszawy, dokąd, jak przewidział, już nie powróci, tem niemniej jednak archidjecezja warszawska nie pozostała bez administratora. Prawda, że przyszło wysłać z Warszawy trzech zastępców przezeń naznaczonych, ale w każdym razie cel został osiągnięty. Wojna, więc wojna — iecz my mamy po swojej stronie wiele szans, aby zwycięztwo zostało przy nas. Rosyjski rząd i rosyjski naród mogą się obejść bez jednego a nawet bez kilku rzymsko katolickich biskupów, a kto wie, czy to leży w interesie katolicyzmu i polonizmu?"

Wiedeń 9 marca. W dalszym ciągu obrad szczegółowych Izby, dep. nad budżetem, przy budżecie „ministerstwo obrony krajowej" wniósł dep. Stiebetz rezolucję, według której rząd austrjacki, w porozumieniu z rządem wspólnym i węgierskim; ma poczynić pewne ograniczenia i ułatwienia przy budowlach w obrębie fortec. Dep. Oberndorfer przemawiał za czasowem uwolnieniem od wojska synów jedynaków włościan, niezdolnych do zarobkowania.

Przy budżecie „ministerstwo oświaty" dep. Wildauer wniósł rezolucję, domagającą się od rządu, aby przedsięwziął nowe budowle na uniwersytecie w Insbruku i zażądał w tym celu potrzebnych kredytów.

Wiedeń 9 marca. Wczoraj obradowało Koło polskie dalej nad budżetem, począwszy od etatu wyznań aż do końca. Przy pozycji „szkoły przemysłowe" powiedział hr. Mieroszowski, że według przepisów powinien każdy oddział mieć przewodniczącego, atoli w krakowskiej wyższej szkole przemysłowej oddział budowniczy nie ma przewodniczącego, lubo w budżecie wstawioną jest płaca dla niego. W razie, gdyby minister hr. Conrad nie dał zadawalniającej odpowiedzi, postanowiono przemówić w Izbie. — Pp. Chrzanowski i Mieroszowski podnieśli niewłaściwość położenia dworca kolei Transworsalnej pod Krakowem. Wybrano komisję do traktowania z ministrem. P. Hausner podniósł kwestję myt, a p. Madejski kwestję reformy sądownictwa. Obaj oni zabiorą głos w Izbie.

Berlin 9. marca. *Nordd. Allg. Ztg.* zapewnia wbrew doniesieniom dzienników, że podróż Herberta Bismarka do Londynu nie stoi w żadnym związku ze sprawą afgańską. Między Moskwą a Anglią nie są wcale stosunki tak zaostrzone, aby był powód do interwencji trzeciego mocarstwa.

Paryż 9. marca. Urzędownie donoszą z Chińskiego teatru wojny: Walka pod Tuyen-Quan była bardzo gorąca, nieprzyjaciel oszańcował się mocno w przesmyku, wojsko francuskie walczyło ze szczególną brawurą, a garnizon w Tuyen-Quan odparł szturm 7 razy. Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty. Negrier zniszczył nadgraniczne warownie chińskie, zdobył znaczną amunicję i kazał basztę w powietrze wysadzić.

Londyn 9 marca. Rząd postanowił, jak słychać, próbować pacyfikacji Sudanu jeszcze raz za pomocą rokowań z Mahdim i polecił też Wolseleyowi, aby do tego wezwał ks. Hassana.

Economist i *Statist* wzywają rząd do stanowczego wystąpienia wobec Rosji, a *Spectator* sądzi, że w razie jeżeli Rosja nie opuści zajętych na granicy afgańskiej punktów, wojna stanie się nieuniknioną.

Belgrad 9 marca. Prasa serbska występuje bezustannie przeciw uroczystości św. Metodego i zarzuca z tego powodu Czechom brak zrozumienia interesów słowiańskich.

Z Pristiny (Albania) donoszą, że 28 stoczyli Arnauci w Limmanosta-Nahii nad Drimem, o 35 km. od Prizrendu bój krwawy a w wąwozie Bidji wzięli 2400 (3 bataljony) Turków w niewolę i częścią ich wymordowali, częścią obrabowali.

Petersburg 9 marca. W dzisiejszych dziennikach ogłoszona została następująca depesza z Moskwy z dnia onegdajszego: „Dziś we wtorek, w mieszkaniu starowiercy pomorskiej sekty Owczynnikowa, wykryta została tajna drukarnia książek starego druku. Znaleziono 18 pudów czcionek i mnóstwo wydrukowanych psałterzy. Owczynnikow zaręczył, że drukowano tylko książki dla sekty pomorskiej".

Rzym 9 marca. Marsz na Kassalę jest mocno utrudniony, bo nad morzem Czerwonem niepodobna dostać wielbłądów.

Według *Rassegnii* porozumienie Niemiec z Anglją doprowadzi do zgody w sprawie administracji Egiptu. W Sudanie będą interwenjować Włochy, Turcja i Anglja, a skoro Turcja zdobędzie większą powagę w Egipcie wtedy Włochy będą mogły w danej chwili interweniować w Trypolidzie.

Gospodarstwo przemysł i handel

Targ na woły. Wiedeń 9go marca. Przypędzono wołów galicyjskich 400, węgierskich 676, niemieckich 850, razem 1.926. Płacono galicyjskie od 53·— do 60·50 złr., paszowe od —.— do —·— złr., węgierskie od 56·— do 63· - złr., niemieckie od 56·— do 64·— złr. za 100 kilgram.

Teatr hr. Skarbka

Dziś dnia 10 marca Favorita opera w 4ch aktach Donizetti'ego.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

Przyjechali do Lwowa d. 9. marca 1885.

Hotel FRANCUZKI. W. Gniewosz z Kontów. A. Noel z Komarna, E. Bachlert z Baden, J. Pik z Berna, A. Buch z Rzeszowa, J. Koch z Węgier.

Hotel ŻORZA. A. Cielecki z Hadynkowie, O. Schnell z Firlejówki, Zygmunt Luba Radzimiński z Wołynia.

Hotel ANGIELSKI. Z. Znamięcki z Woli Dołhułuckiej, J. Zlasnowska z Warszawy, P. Kański z Wołynia, ks. J. Czermiakiewicz z Czerniowiec, K. Marmorosz z Karowa, E. Rylski z Czarnołozinc.

Hotel EUROPEJSKI. G. Cohen z Prus, J. Schanzer z z Tarnopola, W. Tchórznicki z Krakowa.

Lwów, z Izby handlowej 9. marca 1885.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	267 75	271 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	223 50	227 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	237 —	242 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „	91 50	93 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ los 41	88 —	89 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 25	92 25
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 prct.	99 —	100 —
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 2½% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	102 25	103 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
Dukat cesarski	5 73	5 83
Napoleondor	9 74	9 84
Półimperiał	10 07	10 17
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 28¹/₁	1 30 ¼
100 marek niemieckich	60 15	60 85

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wieden dnia 9. marca 1885. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	45 —	46 —
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	312 50	314 —
Akcje Anglobanku na 120 zł.	109 —	109 —
Unionbank na 100 zł.	75 25	75 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	269 —	269 25
Lombardby (kolej połuduiowa na 200 zł.	139 30	138 —
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	188 50	188 75
Akcje kolei państwowej	307 25	306 60
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	225 —	224 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	176 75	177 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 75	125 75
Obligacje węg. w złocie	109 25	109 70
Akcje kolei węg. zachodniej	179 50	180 25
Cisańskie losy	119 20	119 15
3 proc. losy tureckie na 400 franków	104 70	105 02
Złota renta węgier. 4 proct. na 100 zł.	99 12	99 60
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	107 75	107 50
Rosyjski rubel papierowy	129 ½	129 ¼
Losy premjowe węg. na 100 zł.	119 25	119 40
Usposobienie: spokojne.		
Wiedeń d. 9. marca 1885. (godz. 10 m. 35 wieczorem.)		
Akcje kredytowe	303 40	306 40
Akcje kolei Karola Ludwika	269	269 50
Renta papierowa	— —	—
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	0 —	101 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc	—	— —
Napoleondory	9 79	9 79
Usposobienie: silne.		
Berlin, d. 9. marca 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	66
Akcje austr. kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika	—	
Austrjackie banknoty	—	1 —

Telegramy targowe z dnia 9. marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·25—50 złr. żyto —·— złr. Okowita 27·25—50 złr. **Peszt:** Pszenica za 100 kilo 8.15—17·— złr., rzepak —·— zł. **Berlin** pszenica 166·25 m., żyto — m., okowita 42·90 m., olej rzepakowy 50.20 m. **Paryż:** Mąka za 159 kilo 47·50 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 9. marca: 13·50 do 13.75. Brema 7.25 do —.— Hamburg: 7.39 na luty 7·25. — na listopad marzec 7.80. Antwerpja: na luty 18·—. Nowy-York: —. Filadelfja 7·¾—.

Nadesłane

Antonina Czopp
ze Lwowa
Józef Tyberg
z Oświęcimia
zaręczeni.

Ces. król. uprzywil.
kolej galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

30-ste zwyczajne ZGROMADZENIE WALNE AKCJONARJUSZÓW

ces. król. uprzywilejowanej

KOLEI GALICYJSKIEJ KAROLA LUDWIKA

odbędzie się w piątek, dnia 1. maja 1885 roku, o godzinie 10. przed południem

W WIEDNIU,

w sali Stowarzyszenia austrjackich Inżynierów i Architektów I. Eschenbachgasse Nr. 9.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z r. 1884.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Rozporządzenie nadwyżką z r. 1884.
4. Zmiana statutów (§§. 32. ust, 1. i 40 ust. 1. statutów Towarzystwa).
5. Wybór wydziału rewizyjnego dla zbadania rachunków z r. 1885.
6. Uzupełnienie Rady zawiadowczej.

Panowie akcjonarjusze, posiadający najmniej 40 akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę akcyj w myśl §§. 22. i 26. statutów, najdalej do dnia 2. kwietnia r. b. włącznie, a otrzymają natomiast oprócz potwierdzenia na złożone akcje, kartę wstępu do Zgromadzenia walnego.

Złożenie akcyj uskutecznić można:

W Wiedniu: w kasie Towarzystwa, c. k. uprzyw. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, w kantorze M. S. Rotszylda; **we Lwowie:** w Filji c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i w c. k. uprzyw. galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym; **w Krakowie:** w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu; **w Berlinie:** w Banku dla handlu i przemysłu, w kantorze S. Bleichröder, w Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego i w kantorze Richtera & Comp.; **w Wrocławiu:** w szląskiej spółce bankowej; **w Lipsku:** w powszechnym Zakładzie kredytowym niemieckim; **w Hamburgu:** w kantorze pp. L. Behrens i Synów; **w Frankfurcie n/M:** w kantorze u pp. M. A. Rotszylda i Synów; **w Monachium:** w kantorze Merck, Finck & Comp.; **w Stuttgardzie:** w Wirtemberskim Zakładzie bankowym, ongi Pflaum & Comp., mianowicie: co do miejsc składowych w Wiedniu, za pomocą konsygnacyj w dwójnasób, w innych zaś miejscach za pomocą konsygnacyj w trójnasób wygotowanych, zawierających akcje w porządku arytmetycznym, do czego formularze wydane będą bezpłatnie w wymienionych kasach i agenturach.

Akcjonarjusz, chcący wykonać prawo głosowania przez innego do głosowania uprawnionego Akcjonarjusza, raczy odnośne na imię obranego zastępcy opiewające pełnomocnictwo, na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wystosować i własnoręcznie podpisać.

Pp. Akcjonarjusze, będący zatem w posiadaniu głosów na podstawie pełnomocnictwa przeniesionych, winni cedowane im karty legitymacyjne (pełnomocnictwa) najpóźniej w przededniu walnego Zgromadzenia oddać generalnej Dyrekcji.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak Akcjonarjusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 21. lutego 1885 r.

Rada zawiadowcza.

J. IHNATOWICZ

Sklepy własne: Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. Filja w Krakowie, Sukiennice l. 20,

N I G R E T I N A.

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 zł.

Środki do wywabiania plam:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa mieka, pleśni itp. 35 ct. — **Benzolina**, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — **Etilina**, wywabiaplamy z farb od podłogi flakon 25 ct. **Jawelina**, wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 60 ct **Oksalina**, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu **Brazylina**, materje czarne wypłowiałe i poplamione prane w Brazylinie odzyskują pierwotny kolor i połysk pakiet 8ct. — **Quilaju**, do prania wełnianych i jedwabnych materyj. pakiecik 6 ct· — **Mydło żółciowe**, do wywabiania plam zastarzałych, sztuka 25 ct.

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe

pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę, chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 centów i 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10. 15, 20, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony flaszeczka po 10 i 15 ct.

FARBY DO STEMPLI

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy w flaszkach

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 5 medalami zasługi. (30)

AL. SOLECKI

przedtem

Karol Klimowicz

Lwów, ul. Wałowa l. 11. poleca

Kawy w szesnastu doborowych gatunkach od zł. 1·20 do zł. 2·08 za kilo,
Herbaty najświeższych zbiorów sprowadzane przez Suez, jakoteż i karawanowe w oryginalnem pakowaniu w cenie od zł. 2·— do zł. 4·50 za $^1/_2$ kilo.
Wysiewki z własnych herbat od zł. 1·40 do zł. 1·70·— za $^1/_2$ kilo.
Kalafiory włoskie codzień świeże po 48 ct. za 1 kilo.
Smalec peszteński najlepszy świeży 1 kilo 76 ct.
Powidła tureckie bardzo dobre 1 „ 30 „
Masło deserowe co dzień świeże po zł. 1·44 i zł. 1·60 za 1 kilo.
Koniak z najsławniejszych firm butelka od zł. 2·50 do zł. 5·—
Rum Jamaika Bremski całe but. od zł. 1. do 2·50
„ „ „ pół but. od 50 ct. do zł. 1
„ „ „ $^1/_4$ but. od 25 ct. do 45 ct
Wódki krajowe jakoteż gdańskie i holenderskie najtaniej.
Bryndza alpejska najlepsza 1 kilo 76 ct.

PARASOLE
Kalosze
płaszcze gumowe
polecają najtaniej
Bracia Langner
Lwów, ulica Halicka l. 16.

REGENERATEUR

przywraca w przeciągu kilku dni siwym włosom kolor pierwotny, nadając im miękkość, nadto niszczy łupież na głowie i usuwa pryszcze wyrzuty skórne. (26)

Cena flakonu 80 centów.

Dostać można w aptece
K. KRZYZANOWSKIEGO
we Lwowie (obok Brygidek)

Smarowidło

do osi żelaznych.

Oliwę maszynową

dla

LOKOMOBIL,

młocarni ręcznych

TARTAKÓW,

młynó w parowych i wodnych

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

Hübner i Hanke

we Lwowie,

Rynek l. 38,

Skład fabryczny FARB, LAKIERÓW, POKOSTÓW, CHEMIKALII, KISZEK GUMOWYCH ARTYKUŁÓW BROWARNICZYCH,

oraz

handel materjałów.

Karol Bałłaban

we Lwowie

poleca

Owoce Tyrolskie po nadzwyczajnych tanich cenach.
Tak zwane beczkowe
Rozmarynki i Edelrothe kilo 36 cnt., sztuka 4 cnt.
Rozmarynki sztuka 6 cnt.
Edelrothe sztuka 6 cnt.
Rozmarynki duże sztuka 1 cnt.
Tyrolskie renety złote sztuka 5, 10 cnt.
Tyrolskie renety skórzanne s ztuka 5 rnt.
Gruszki tyrolskie duże sztuka 12 cnt.
Gruszki tyrolskie mniejsze sztuka 6 cnt.
Kalafiory włoskie kilo 4
]63]

Nauczycielka

z wyższem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie języki: francuski, niemiecki, polski i muzykę, oraz wszystkie wyższe przedmioty szkolne, mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi. Bliższa wiadomość: **Lwów,** hotel Krakowski nr. I. piętro. (126)

OGŁOSZENIE.

Rok szkolny w krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy rozpocznie się z dniem 9 kwietnia 1885.

Jagielnica dnia 5 marca 1885.

Dyrekcja.

Ulica Ossolińskich liczba 10.

Główny skład i sprzedaż

Krasiczyńskiego piwa marcowego

z Browaru Księcia Adama Sapiehy.

Pół litr. butelka 10 ct. — Etykietowana 11 ct.

Przy odbiorze 10 but. dostawa bezpłatnie.

Zamówienia kartą koresp. uskutecznia się bezzwłocznie. (125)

Drobne ogłoszenia

Za ogłoszenie po raz pierwszy liczy się za **każde słowo** po jeden i pół centa. — Za to samo ogłoszenie po raz drugi lub trzeci, liczy się tylko po jednym cencie za każde słowo jeżeli dzień po dniu będzie drukowane.

Inseraty większe, Korespondencje, Reklamy w rubryce „nadesłane“ liczą się od ilości wierszy, podług taryfy w nagłówku dziennika umieszczonej.

Taryfa drobnych ogłoszeń zmienioną teraz została na korzyść inserujących w ten sposób, że drobne ogłoszenia obliczają się podług ilości podanych słów, a to dla ułatwienia, aby każdy mógł sobie poprzednio obrachować, ile jego ogłoszenie będzie kosztować.

Doniesienia rozmaite.

Pań, panien wylecza pod dyskrecją z bladaczki, upławów, nadmiaru, ubytku lub patologicznego braku regularności, specjalista chorób płciowych przy ulicy Piekarskiej 1. parter. Przyjmuje od godz. 1—2 popoł. od 6—7. Na listy zamiejscowe pod adresem „Dzion“ odpowiedź natychmiast. (207)

Kto ma do sprzedania! Puhacza żywego zechce się zgłosić do magazynu broni Alfreda Dzikowskiego we Lwowie. (237)

Suka legawa rasy niemieckiej w 3. polu kompletnie ułożona tak na mokrem jak i na suchym; Hasenrein jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w magazynie broni Alfreda Dzikowskiego we Lwewie. (238)

Skład mebli B. Kiczalesa został przeniesiony z domu pod l. 10 do domu pod l. 16 ul. Teatralna. Na składzie sprzedaje i wypożycza się meble po najtańszych cenach. (239)

W restauracji kasyna miejskiego (parter) można dostać obiady złożone z 3 potraw po 37 ct. zaś kolację z mięsnej potrawy za 22 ct. Abonament miesięczny (w miejscu i domu) kosztuje 10 złr. (235)

Kasę żelazną kto ma do zbycia zgłosić się ul. Słodowa l. 4 stróż. (240]

Wdowa bezdzietna poszukuje zatrudnienia prowadzenia domu, sprzedaży itp. z kaucją. Adres: Adm.Kur. O. B. (216)

Na sprzedaż realność lub plac ul. św. Mikołaja l. 4. (191)

Fortepiany, pianina (Mignony] są do nabycia ul. Sykstuska l. 24na II. piętrze. (221)

Rodowita niemka młoda osoba udziela lekcji w tymże języku jako też języka francuskiego i muzyki. Bliższa wiadomość u Wp. Kraczman ul. Halicka l. 48. (244)

Ekspedytorka z egzaminem pocztowym i telegraficzym, mająca praktykę na dużej stacji pocztowej, gdzie sama przez długi czas prowadziła cały urząd, tak pocztowy jak i telegraficzny poszukuje umieszczenia. Bliższą wiadomość udzieli p. Greiss oficjał pocztowy w Tarnopolu. [242)

Wysprzedaż korali i bizuterji koralowych z powodu zwinięcia handlu po znacznie zniżonych cenach przy ul. Koralnickiej l. 4. (204)

Grunt pod budowę frontowy przy ulicy Piekarskiej l. 10a. jest do sprzedania; wiadomość na miejscu. (241)

Biuro Józefa Mittiga ul. Jagiellońska l. 12 poszukuje nauczycielkę do szkół ludowych z wykładem ruskim i biegłą w grze na fortepianie. Pensja 400 zł. wikt i mieszkanie (245)

Poszukuje się 4 do 5 morgów placu przed rogatką. Wiadomość w biurze J. Mittiga ul. Jagiellońska l. 12. (246]

Gruntownie szybko, bez przerwy zatrudnienia pod dyskrecją leczy wszelkie choroby syfilityczne mężczyzn kobiet specjalista lekarz chorób syfilitycznych dr. J. Kurpiel ul. Wałowa l. 3. (206)

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen
(467] ul. Wałowa l. 19.

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje na sklep lub szynk i 2 pokoje, kuchnia l. 17 ul. Piekarska zaraz do najęcia. Wiadomość u sekwestra biuro VII. Magistratu. (230)

3 pokoje obszerne frontowe z dwoma wychodami na I. piętrze z przynależytościami od 15 marca przy ulicy Piekarskiej l. 5. (243)

Poszukuje się małego, suchego pokoiku bez kuchni, zupełnie osobnego, na jednem z bliższych przedmieść, za cenę umiarkowaną. Oferty wraz z podaniem ceny, należy nadesłać do Adm. Kur. pod l. X. F. (228)

W domu pod l. 7. przy ulicy Kościuszki są zaraz następujące pomieszkania do wynajęcia: na I. piętrze 2 większe pomieszkania z balkonami, na II, piętrze 3 pokoje i kuchnia, 2 pokoje z kuchnią i pokoje kawalerskie, na III. piętrze małe pokoiki kawalerskie. (236)

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego.“